Z notatnika kaszubskiego

Nad mogiłą pochylono sztandary
~~Lipcowa noc~~

Tej lipcowej nocy, w lesie koło leśniczówki Dywan nieopodal Dziemian, było ciepło i parno. I bardzo cicho, choć rok 1943 był już na polskich ziemiach gorący, zwłaszcza dla niemieckiego okupanta trwożliwie oczekującego na każdą wieść z frontu wschodniego.

W leśnym bunkrze, jednym z wielu wymyślnie zbudowanych z drewna i mchu przez "przedwojennego" sapera Makarego Kiedrowskiego, panowała cisza. Major Józef Gierszewski /"Ryś"/ spał spokojnie z głową nieco zsuniętą z poduszki, spod której wystawała zarepetowana broń osobista. Na posłaniu obok dowódcy szykował się do snu jeden z podkomendnych leśnego oddziału "Gryfa Pomorskiego". - Tylko "Czarny" jakoś długo nie wracał...

Ale oto pojawił się w cieniu podziemnego korytarza wywołując kolegę wymownym gestem na zewnątrz. Po chwili zniknął w bunkrze i ~~xxxx~~ powrócił z bronią osobistą dowódcy "Rysia". Teraz czterech uzbrojonych przybyszów, na czele z ~~Makarym Kiedrowskim /"Krukiem"/~~ A. Kjeczoci - orzem z Małych Chełmów wskoczyło do bunkra....

-"Za zdradę Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" wyrok śmierci...

Padają dwa strzały, potem trzeci "dobijający". Wyrok został wykonany. Strzały rozdzwoniły się w leśnej ciszy przytłumionym echem ziemi. Tej nocy, i w dniach następnych, w wielotysięcznej rzeszy "gryfowców" rozproszonych po lasach kaszubskich od Chojnic po Bałtyk i Zatokę Gdańską rozniosła się zatrważająca, niewiarygodna wieść... major "Ryś" zastrzelony z wyroku własnej organizacji..! Naczelny ~~Dowódca~~ Komendant Tajnej Organizacji Wojskowej zdrajcą !?...

x x x

Jest sobota 29 września 1984 roku. Pogodny poranek na przykościelnym cmentarzyku we wsi Borzyszkowy nieopodal Lipnicy. Na mogile płyta, nowa, jeszcze ze świeżymi śladami kamieniarskiego rylca wokół wizerunku Gryfa Pomorskiego, wokół starannie wykutych liter epitafium.

- Józef Gierszewski /"Ryś"/ Naczelny Komendant Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" w latach 1941-43...

Wokół mogiły, z płytą przepasaną biało-czerwoną szarfą, grupka młodzieży z lipnickiej szkoły, kilkusetosobowy tłum ludzi w różnym wieku. Są członkowie lipnickiego koła ZBoWiD w zielonych mundurach, z dystynkcjami, odznaczeniami, sztandarem. Przyglądam się tym postaciom o skupionych twarzach. Przybyli z różnych stron Kaszub. Łączą ich - nazwiska /Gierszewscy, Kiedrowscy, Brzezińscy, Rekowscy, Prądzińscy, Talewscy, Jankowscy, Ostrowscy, Borzyszkowscy i in./, pokrewieństwa wynikające z "trzymania się razem" w minionych stuleciach niemieckiego zaboru, wspólny wojenny los pod znakiem "Gryfa Pomorskiego".

Przybyli tu, by - po wielu latach strawionych na rozwiewaniu wątpliwości, wyrzutach sumienia, historycznych dociekaniach, wręcz uporczywej walki o rehabilitację swojego dowódcy, - oddać mu cześć, dać świadectwo prawdzie o okrutnej wojennej pomyłce spowodowanej przez "szczyptę" zawiści współpracowników "Rysia", niehonorowej rywalizacji o władzę w pomorskim podziemiu kaszubskim.

-Ten wyrok - powie na lipnickim spotkaniu dr Jan Szalewski, jeden z dowódców podziałów "Gryfa Pomorskiego" - nie był dowodowo umotywowany. To było zabójstwo...A decyzję podjął jednoosobowo, dymisjonujący majora "Rysia" w lutym 43 roku, prezes Rady Naczelnej "Gryfa Pomorskiego" Józef Dambek /"Jur"/, nauczyciel z wykształcenia nie mający kompetencji wojsko-

wych...

- Cieszy mnie, że sprawa ojca została w miarę możliwości wyjaśniona a pamięć o nim, to przywrócone mu dobre imię, wbrew krzywdzącym opiniom z ostatniego okresu wojny i czasu powojennego - powie na spotkaniu syn "Rysia", prof. dr Stanisław Gierszewski, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego.

x x x

Józef Gierszewski, wspaniała postać walczącego pomorskiego podziemia, urodził się w rodzinie chłopskiej we wsi Prądzona w gminie Lipnica 5 grudnia 1900 roku. Służbę wojskową, jak wszyscy młodzi mężczyźni w zaborze pruskim, odbywa w latach 1918-19 w armii niemieckiej. Jest zmierzch pierwszej wojny światowej, czas ustalania w Wersalu granic niepodległej Polski. Prądzona, jak wiele innych kaszubskich wiosek tego rejonu, ma być włączona do Rzeszy. Gwałtowne protesty miejscowej ludnosci powodują w 1919 roku decyzję przedstawicielstwa międzynarodowej komisji granicznej w Toruniu o korekcie granicy w rejonie Prądzony, Borowego Młyna na korzyść Polski. Dla Gierszewskich, Brzezińskich i setek innych ~~pokoleń~~ Kaszubów gorące miesiące 1919-20 roku stanowiły lekcję patriotyzmu. Młody Gierszewski włącza się w nurt pracy i nauki w odrodzonej Polsce. Kursy seminaryjne w Brusach, Kościerzynie, praca nauczycielska w Brusach, wyższy kurs nauczycelski w Krakowie, działalność w Polskim Związku Zachodnim, w Związku Strzeleckim, wreszcie kurs instruktorów przysposobienia wojskowego w 1934 roku, awans na porucznika rezerwy Wojska Polskiego.

Liczni uczestnicy lipnickiego spotkania wspominali, że Gierszewski był w okresie przedwojennym objęty szkoleniem polskiej defensywy wojskowej na obszar Pomorza na wypadek zajęcia tego terenu przez Niemców. Nadchodzi tragedia wrześniowa. Józef Gierszewski ~~walczy~~ walczy ze swoim batalionem z najeźdźcą.

Jest zdolnym, utalentowanym oficerem. 21 września jego oddział dostaje się do niewoli. 25 września - ucieczka z transportu jenieckiego w Jarosławiu, powrót na Pomorze, podjęcie prac przy organizowaniu pomorskiego podziemia. Prawdopodobnie / tego dziś nikt dokładnie nie jest w stanie stwierdzić porucznik Gierszewski realizuje swoje zadanie przyjęte na przedwojennych przeszkoleniach defensywy.

Prezes Rady Naczelnej "Gryfa Pomorskiego" Dambek nie może zrozumieć wielu typowo wojskowych decyzji Naczelnego Komendanta ~~awansowanego do stopnia kapitana,~~ majora "Rysia". Próby kontaktu Gierszewskiego z organizowanymi ogniwami pomorskimi Armii Krajowej zaostrzają konflikt. Niemiecki demontaż niektórych ogniw "Gryfa" stanowi pretekst do oskarżeń i dymisji Komendanta. Okazało się później, że zdrajcą był Gruchała. Ale w lesie pod Dziemianami już odczytano wyrok, padły strzały. W efekcie braku dowódcy, licznych nieporozumień w łonie organizacji - jej istnienie przestało się liczyć w pomorskim ruchu oporu jako zwartym działaniu koncepcyjnym. Pozostały potyczki, działania doraźne poszczególnych oddziałów. Ostatni Komendant - Aleksander Arendt - w maju 1944 roku został schwytany i wywieziony przez Niemców do obozu w Stutthofie. Tu doczekał końca wojny.

x x x

- We wszelkich sądach i opiniach na temat walki zbrojnej ludu pomorskiego w minionej wojnie należy zachować wyjątkową rozwagę. ~~Krzywdząca jest przecież~~ Bardzo krzywdząca dla ~~rzeszy~~ ponad 11 tysięcy "gryfowców" była opinia, iż "Gryf Pomorski" zamordował swojego dowódcę - usłyszę na Borzyszkowym cmentarzyku. Dowodem takiego braku rozwagi jest przypadek Gierszewskiego. ~~Lata, stulecia zaboru "wyhodowały" na Pomorzu zdrajców, kolaborantów.~~

- Rodacy, oddaję w wasze ręce Polaków - krzyczał na wiecu w Wejherowie gauleiter Gdanska Forster. I rozdawano "rodakom" niemieckim książeczki z wykazami "zdrajców"- Polaków.

Były w nich wolne kartki z miejscami na "sąsiedzkie" uzupełnienia nazwisk." Die polnische Pest muss ausgerottet werden" / polska zaraza musi być wytępiona/ - wykrzykiwał Adolf Hitler 1 września 1939 roku.

W pogoni za najbardziej niebezpiecznymi dla Rzeszy posługiwano się także zdrajcami. Siano zamęt i czasami odnoszono efekty. Tak było w przypadku licznych wpadek żołnierzy ~~"Gryfa Pomorskiego~~ tej organizacji podziemnej w 1943 ~~roku~~ i 1944 roku. Ale TOW "Gryf" Pomorski" zapisał się w dziejach walczącego z okupantem Pomorza złotymi zgłoskami. Żołnierze oddali hołd należny swojemu dowódcy. Nad mogiłą pochylono sztandary.

Jerzy Dąbrowa

~~październik~~ Luzecin 1984